

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

**BIURO i PRZEDSIĘBIORSTWO MELJORACYJNE** Na najdogodniejszych warunkach:  
**INŻYNIERA T. SKORACZEWSKIEGO** Warszawa, ul. Mokotowska 59, drenowanie, odwadnianie i nawadnianie pól i łąk, osuszanie błot, stawy rybne, kanały, regulacje rzek, projekty eksploatacji torfów, analizy gleby, płodozmiiany, pomiary gospodarcze. Kanalizacje i wodociągi gospodarcze.  
tel. 252-86. Filja: Srem, W. Ks. Poznańskie.

## Życie umysłowe naszego ludu.

Zupełnie niezależnie od prądów, nurtujących wśród naszej inteligencji, odbywa się w naszym kraju proces nowy, ledwo dostrzegalny, ale coraz potężniejszy. Część narodu, która spała, lub żyła życiem kurnej chaty, chociaż liczyła miliony, nie objawiała przez długi czas żadnych dążeń kulturalnych. Lecz oto śpiący wielkolud przebudził się i zaczyna nowe życie, które swemi rozmiarami przekracza, hen, granice dawniejszego.

Niepostrzeżenie wzrasta coraz bardziej czytelnictwo wśród ludu wiejskiego, wybiegające daleko po za ramy modlitewników, żywotów świętych, (kolportowanych i wydawanych przez ewangelików-niemców), klechd, baśni i t. p. książek.

I dziwna rzecz, że chociaż sfery inteligentne coraz mniej czytają, a księgarnie nakładowe dotychczas nie zwracają uwagi na klienta-chłopa i nawet z punktu handlowego nie starają się wypierać książek, wydawanych zagranicą, przeważnie w Niemczech, poważne czytelnictwo wśród ludu wzmagają się żywiolowo.

W życiu przejawia się ta dążeń wyraźnie na zjazdach kółek rolniczych, kursach dla analfabetów i t. d.

W ostatnich czasach powstały i istnieją takie pisma, jak „Zorza“ z dodatkiem dla dzieci, „Różrywki“, „Gazeta Świąteczna“, „Ziemiańska“, „Ognisko“, „Nowa Jutrzenka“, „Jutrzenka“, „Naród“, „Głos wiary“, „Głos ludu“, „Mazur“, „Zaranie“ z dodatkiem dla młodzieży „Młodzi idą“, „Posiew“, „Polak-Katolik“ oraz wiele innych. Lecz pisma te nie wystarczają, gdyż zapotrzebowanie ich wzmagają się gwał-

townie, a z drugiej strony zaofiarowanie książek popularnych, wiejskich, poruszających *wszystkie dziedziny nauki*, jest słabsze. Jako dowód ogromnego zapotrzebowania książek, dość przytoczyć, iż na jednych tylko kursach w Pszczelinie młodzież włościańska w ciągu *jednego roku* zakupiła za 1000, wyraźnie za *tysiąc* rubli książek. Jeśli sobie uprzytomnimy, że niedawno jeszcze, bo przed dziesięciu laty, chłop żałował 10 groszy na książkę, uważając te pieniądze za zmarnowane, wówczas przekonamy się, jak olbrzymi przewrót dokonał się w masach włościańskich. Ogromne zasługi pod tym względem położyli w pierwszym rzędzie Promyk, Brzeziński, Malinowski, a następnie przyczyniło się do tego masowe dążenie pod hasłem „*przez lud, wraz z ludem, dla ludu!*“ Jednocześnie też i ceny tanich wydawnictw ludowych spadły do minimum, i obecnie za 2 rb. można mieć 100, wyraźnie sto książek (premjum do „Zorzy“), różnorodnej treści.

Lecz poziom oświaty naszego ludu, wskutek posyłania dzieci do szkół niższych i średnich, znacznie się podniósł, to też czuje on konieczną potrzebę specjalnego organu, przeznaczonego wyłącznie dla oświeconej młodzieży włościańskiej. Brak ten w części usunęła „*DRUŻYNA*“, która w przedmowie zaznacza, że, nie należąc do żadnej partji, pragnie, jako „*młodzież ludowa*“, przemawiać do swej braci przez pismo, przedstawiające jej dążenia, ideały i czyny. Potrzebę takiego pisma uzasadnia krótko: lud polski stać na to.

Numer próbny „*Drużyny*“ przedstawia się pokaźnie i ukazuje szerokie kręgi, jakie ta dotychczas śpiąca młodzież ludowa zatacza w swym locie.

Jurjan.



### Częstokroć gdy smutek....

Cóż z tego, że uśmiech me czoło ocienia,  
Gdy serce się krwawi od bólu i ran,  
Gdy czasem upadam pod jarzmem cierpienia,  
Jak pada pod sierpem złocący się łan.

Częstokroć gdy smutek mi zlegnie na duszę,  
A w oczach zabłyśnie srebrząca się łza,  
Komedję zgrywać i śmiać się też muszę,  
Choć w głębi istnienia coś rwie się i łka.

I ludzie, przechodząc, zazdroszczą mi skrycie  
I sądzą, że posiadł już szczęście i los,  
Nie wiedzą, jak ciężkiem jest dla mnie to życie,  
Co zwolna śmiertelny zadaje mi cios.

Więc wszystko, co boli, co duszę mi targa,  
W mej piersi się kryje i tli się jak skra,  
Bo wiem, że współczucia nie znajdzie ma skarga,  
Lecz uśmiech szyderyczy w nagrodę mi da.

*Marjan Krippendorf.*

### Dla „murzynów“.\*)

Atmosfera małego miasteczka, po za innymi mniej, lub więcej cennymi zaletami, zdaje się czasami posiadać czarodziejską własność wywoływania arcyzabawnych złudzeń: im mniejszy teren, tem większemi wydają się sobie działające na nim, a nieodporne na wpływy środowiska jednostki.

Tylko powstała na podobnym tle manją wielkości wytłomaczyć można gniew i urazę, jakie wywołał wśród prześwietnych władz I Augustowskiego Tow. Oszcz.-Poż. mój artykułik (№ 14 „Tyg. Suw.“). Autorowie „odpowiedzi“, umieszczonej w № 15 „Tyg. Suw.“, uniesieni gnie-

\*) Na tem polemikę w danej kwestji zamykamy.

wem za zakłócanie im błogostanu wzajemnej adoracji i obawą, najzupełniej zresztą nieuzasadnioną, o swoje „placówki“—w żaden sposób nie mogą zrozumieć, w jakim celu ośmieliłem się poddać wątpliwości niewzruszony snac dla nich dogmat ich nieomylności i posunąłem się aż... do pisania w druku (co za herezja!) o potrzebie kontrolowania nie jakiegoś tam urzędnika, ale—o zgrozo, samego zarządu „dominującej“ w środowisku instytucji! Spotkała mnie też surowa, choć zasłużona kara: zmonitowano mnie za nieprzemawianie na ogólnym zebraniu wtedy, gdy powinien był uczynić to Zarząd,—za rozpisywanie się w kwestji tak niemiłej i poniekąd nieprzyzwoitej, jak kontrola, a przedewszystkiem i zasadniczo skarcono mnie wogóle za pisanie, zamiast poprzestawania, jak to jest we zwyczaju, na rozmówkach, prowadzonych przeważnie w nieobecności tych, o kim się mówi. Nawymyślano mi od „przedstawicieli partji urzędniczej“, od „dyplomowanych prawników“, posadzono wreszcie, że wszystkie powyżej wymienione bezceństwa spełniłem li tylko w celu odebrania „bezinteresownie“ zajmowanych od paru lat placówek cnotliwym i cichym, a czarną niewdzięcznością karmionym „murzynom“ (tak się sami nazywają skądinąd chłop w chłopa biali i gładkiego lica wodzowie naszej kooperatywy),—może nawet w celu przywłaszczenia sobie związanego z temi placówkami wynagrodzenia? Bo wszak „murzyn“ od kasy pobiera obecnie za swą pracę i bezinteresowność 1000 rb. rocznie, inni mniej zapracowani murzyni, zdaje się, po rublu od seansu,—dobre i to na te ciężkie czasy!

Ostatnie przypuszczenie o żywionem jakoby przymiennie pragnieniu odebrania im „steru władzy“, czy wogóle mandatów, najbardziej, zdaje się, zdenerwowało biednych „murzynów“. Wyczytali je sobie gdzie „po-

4)

## LAWJNA.

Od gór szło głuche dudnienie. Wszystko tam wrzało, kotłowało się. Wicher miotał się i smagał ze spokojnymi dotychczas szczytami gór, hulał, wściekał się i rzucał ze szczytu do szczytu, z turni do turni, bił o skały, chcąc rzucić jeden kolos na drugi i obydwu w gruzy zamienić. A one stały spokojne, niby zaklęte, groźne, mocne w swych podstawach, poważne, bo ufne w swe siły. Lecz zło, gdy raz nie zwycięży, uderza po raz drugi, świadome, że nieraz kamienia brak, by zwalić na łeb turnie. Tak, jest to już wiecznym prawem życia, że nie trzeba kamiennych kolosów—kilometrowych turni, by wzniecić żywioł zagłady—wystarczy garstka oberwanego śniegu.

Oto ze szczytu, panującego nad całym łańcuchem gór, zerwał wiatr płatek śniegu i zrzucił go na dół. Z płatka utworzył się większy, grubszy płat, który, biegnąc, wciąż rósł. Po chwili przybrał już postać bryły, toczącej się wolno, ciężko, bo i droga szła nieco pod górę. Zmęczona ciężką drogą, goniona resztkami sił i wreszcie dotarła do prostopadłej, kilkunastometrowej ściany. Przez chwilę bryła ta jakby namyślała się, lecz było to tylko złudzenie: po chwili znikła, stoczywszy się w dół. Rozeszło się głuche, przytłumione uderzenie... Gdy wiatr na chwilę uciszył się, rozległ się zgrzyt zsuwającego się całą warstwą śniegu, który tarł się o zmarzniętą, spodnią warst-

wę i wydawał dźwięk, podobny do spadającego szabru po pochyłej powierzchni. Zgrzyt ten stawał się coraz wyraźniejszy. Wreszcie z za skały ukazał się wał śnieżny, szybko pędzący po pochyłym zboczcu góry. Wał ten leżał na staczającej się warstwie śniegu, jak korona powstającego państwa, opartego na strasznej, utajonej sile—sile staczania się w przepaść! Wszystko to, co niszczy naokół siebie życie, budując je na fałszywych podstawach, wpada w konflikty i prowadzi do zawikłań, a wreszcie do nieuniknionej katastrofy. Marny płat śniegu, umieszczony w niebezpiecznym miejscu, spada, powiększa się miljon razy i bezrozumnie, bezlitośnie niszczy to, co zda się po to było stworzone, by lśnić pięknem, napawać się życiem, wznosić się dobrym czynem do nieśmiertelności.

Potężna jest natura, i nikt jej nie dorówna—chyba Bóg, co ją stworzył. Gdy miłość się w niej odezwie, buduje, tworzy, olśniewa swą mocą, swym niewyczerpanym źródłem coraz to nowych, życiodajnych sił, zdolnych do rozwoju, do wzbicia się na orli lot—po to, by często swe dzieło w mgnieniu oka zniszczyć, zniweczyć, zetrzeć na pył! Straszne są niszczycielskie siły natury i jeśli bywają mniejsze od twórczych, to chyba dlatego, że tylko niszczyć potrafią!

Śnieg zsuwał się warstwą coraz szerszą, ale jednako głęboką. Nie trwało to jednak długo. Na przeszkodzie stały porozsypywane tu i owdzie pojedyncze bloki,



między wierszami" i tak się tym wytworem własnej fantazji przejęli, iż połowę prawie swej odpowiedzi poświęcają zwalczaniu tego nieistniejącego niebezpieczeństwa. A walczą z zapalem, godnym naprawdę lepszej sprawy. W zapamiętaniu tej walki, urzędnicy naszego Towarzystwa (obrażać się niema za co, wszak i prezydent izeczypospolitej francuskiej jest jej urzędnikiem)— stworzyli, na szczęście tylko w swej wyobraźni, z nas, udziałowców tego Towarzystwa, jakąś „partję urzędniczą” i gwałtem chcą mnie mianować jej przedstawicielem, czy rzecznikiem.— Panowie murzyni!— źle się bawicie,— może to w Afryce wolno tak sobie na poczekaniu fabrykować partje, chociażby „urzędnicze”,— u nas wypadłoby zapytać o pozwolenie przynajmniej tych, kogo się do takiej partji chce zaliczyć. Również, tylko dałhomejski ferwor walki zajadłej, choć bezprzedmiotowej, tłomaczyć może zaaplikowanie „parlamentarnego” okrzyku: „ręce przy sobie”, który, jak każde grubiaństwo—ubliżyć może tylko temu, od kogo wychodzi. Trudno zresztą wymagać od „murzynów” i to zaniepokojonych o swoje placówki, zbytnej kurtuazji. Aby im jednak oszczędzić na przyszłość powodu do obaw, zapewniam uroczyście, iż o odbieraniu komukolwiek jego „mandatu” nigdy nie myślałem i nie myślę. Wiadomo u nas powszechnie, że „ster rządów” w naszym Towarzystwie najbliższ jest dłoni kasjera, który też za swą pracę zupełnie słusznie pobiera, jakem już wspomniał, wynagrodzenie. Otóż, już dla samego tego wynagrodzenia w żadnym wypadku nie tylko nie chciałbym, ale nawet nie mógłbym pokusić się o objęcie tej dominującej placówki, gdyż ze względu na swe stanowisko *nie mam prawa* przyjmowania jakichkolwiek płatnych posad. Pozatem—o ilości członków Rady

decyduje ogólne zebranie, postawienie więc w imieniu Zarządu mojej kandydatury, bynajmniej nie było równoznaczne z propozycją usunięcia kogokolwiek z zajmowanego stanowiska. Gdzież więc jest powód do krzyków o ludziach „wyciągających ręce po mandaty nasze”?

Jeszcze trudniej zrozumieć powody gniewu autorów „odpowiedzi”. Lubują się oni w „czytaniu pomiędzy wierszami”,—praca to, o ile chodzi o moje słowa, najzupełniej jałowa. Zawsze mówię zupełnie wyraźnie i otwarcie to, co chcę powiedzieć, nie ukrywam się pod żadnym pseudonimem, ani podpisem grupowym. Gdyby, autorowie „odpowiedzi” zamiast doszukiwania się pomiędzy wierszami tego, czego tam nigdy nie było, zechcieli przeczytać poprostu uważnie i bez uprzedzeń mój artykuł, przekonaliby się niewątpliwie, iż nie tylko „na pozór”, ale i w istocie nie zawierał on w sobie nic ubliżającego dla instytucji, ani też dla jej zarządu i rady. To też nie rzucanie cieni na instytucję, z którą szczerze sympatyzuję i której pożyteczność zawsze gotów jestem stwierdzić, miałem na celu, a dążyłem tylko i wyłącznie do wyjaśnienia mającej szersze znaczenie, a wadliwie na ogólnem zebraniu postawionej kwestji, kontrolowania zarządu przez radę. O ile potrzebnem było moje wystąpienie, decydować mogą w każdym razie nie bezpośrednio zainteresowani w tej sprawie członkowie zarządu i rady. Jeżeli już koniecznie chcieli odegrać rolę przysłowiowych nożyc, odzywających się za uderzeniem w stół, to chyba najlepszą odpowiedzią byłoby kategoryczne stwierdzenie faktu, że rzeczywista, a nie tylko formalna kontrola ze strony Rady ma miejsce. Tego jednak właśnie nie znajdujemy w „odpowiedzi”. Autorowie pod tym względem ograniczają się słowami: „wszystkie księgi, dokumenty i dowody *były i*

lub też ostre, wystające z pod śniegu załamania skał, które popruły zsuwającą się warstwę, pomarszczyły ją i wreszcie zbiły w jedną ruchomą masę, która, kłębiąc się, biegła już z szaloną siłą w dół.

Z gór szła lawina.

Pchana własnym ciężarem, staczała się i pomimo odległości, rosła i potężniała. Masy śnieżne zbiły się w olbrzymi kolos, który odrywał śnieg od lodowców, aż do najstarszych warstw, gniółł na miazgę lód i, otoczony masą wzbijającego się w górę śniegu, spadał w szalonym tempie. Góry napęlił potężny łoskot toczącego się potwora. Huk, grzmot i straszne dudnienie napęliło okolicę i zagłuszyło skowytanie wichru. Góry trzęsły się w swych podstawach. Jednak i zło natrafia na przeszkody.

Na drodze, po której biegła lawina, stała granitowa skała, o szerokości, dochodzącej do stu metrów, zwana dla swego kształtu Dornkrone! Ona jedynie mogła jeszcze powstrzymać lawinę, która, ściągawszy po drodze wały śnieżne, biegła wprost na nią. Odczuła to też granitowa skała: jakby przysiadła do podłoża, czoło dumnie zwróciła w stronę wroga i stała spokojna, jakby zakłeta. Wiatr, wyprzedzający lawinę, osypywał z jej załamań puszysty śnieg, a skała odchyliła swą białą szatę i ukazała czyste, granitowe piersi. „Jeśli w nie uderzysz, rzuciła lawinie, to cię powstrzymam.” Jeszcze chwila—i zwały się z sobą. Słup śniegu wzbił się w górę, jakby wyrzucony petardą w powietrze i zakrył skałę i lawinę. Gdy opadł,

ukazały się skrzydła lawiny, które biegły dalej, skręcając ku środkowi. Skała wyszczerbiona przebiła lawinę na wylot, ale nie mogła powstrzymać jej w biegu. Skrzydła lawiny, złączywszy się, biegły dalej spolem, rozszerzając się naksztalt fali morskiej.

Przebywszy zwycięsko pierwszą zaporę, ufa w swą tytaniczną siłą, biegła naprzód. Teraz wchłaniała śnieg w swe cielsko całymi warstwami i odrywała go od skał; a gdy był już z nią skuty lodową powłoką, ścierała załamania skał, jak pajęczyny i pędziła dalej. Oddalając się wciąż, nie malała, lecz olbrzymiała w zastraszający sposób. Coraz wyższa, coraz szersza pędziła lawina nie z sapaniem, nie z szumem, a z hukiem i rykiem, który góry na piekło zamienił. Teraz już była pewna swej niszczycielskiej potęgi. Na drodze stał las, który pochyło rósł nad Skalden; stary był, niejedną już lawinę wytrzymał. Zrosły ze skałami potężnymi korzeniami, grubymi, jak barki górali, nieraz już uchronił Skalden od zagłady. Lecz teraz zatrzęsł się, żałośnie zaszumiał, bo czuł, że zginie.

Rozległ się grzmot, niby huk armatni, który stłumił trzask połamanych drzew. Las znikł z powierzchni, został tylko lewy jego brzeg z kilkudziesięcioma świerkami,—ciało jego uniosła lawina, staczająca się już bez przeszkód wprost na Skalden.

(c. d. n.)

Serwin



„Są zawsze dostępne dla każdego z nas bez wyjątku“, — „każdy z nas (o ile interesował się daną kwestją) wiedział zawsze dokładnie o stanie kasowym naszej instytucji“. Czy jednak Rada interesowała się naprawdę tą kwestją i czy rzeczywiście wglądała w dostępne dla niej (oczywiście!) księgi i dokumenty — o tem „odpowiedź“ woli zamilczeć.

A. Radliński.

## Czyja wina?

Pod tym samym tytułem zmuszony jestem odpowiedzieć Sz. Autorowi artykułu w № 15 „Tyg. Suw.“, piszącego pod zupełnie przejrzystym kryptonimem „Z. G-ski“, który tak skwapliwie pośpieszył wyręczyć Redakcję w odpowiedzi na zarzut posła Grabskiego.

Otóż, żeby odpowiedzieć na nietaktowny zarzut posła Grabskiego, co do nieznamośności kardynalnych podstaw urządzeń konstytucyjnych, p. Z. G-ski stara się złożyć winę za powstały w artykule p. t. „Wobec samorządu miejskiego w Suwalszczyźnie“ lapsus linguae na autora powyższego artykułu, dla którego wynalazł odrazu specjalnie dobraną nazwę „przygodnego korespondenta“, wmawiając, że „zbił on do kupy kompetencje Dumy oraz Rady Państwa“ i inne brednie, czemu się nie dziwi, bo to pisał „przygodny korespondent“. Że poseł Grabski pozwolił sobie pod adresem Redakcji na popularny wykład o urządzeniach konstytucyjnych wogóle, co już przed nim lepiej wykazała nam historia i prawo państwowe, to jeszcze nie nie upoważniało p. Z. G-skiego do naśladowania jego nietaktu i do bardziej jeszcze niewłaściwego wyjścia z kłopotu cudzym kosztem.

Gdyby Sz. Autor zechciał pamiętać, a tego sobie narazie nie życzył, że od założenia „Tyg. Suw.“, a więc od lat 7, jestem stałym współpracownikiem tego pisma, zaangażowanym jeszcze w Sejnach przez samą Redakcję, nadto, gdyby sobie przypomniał moją odezwę do wyborców w Królestwie, zamieszczoną w „Gazecie Polskiej“, wówczas nie potrzebowałby dobierać specjalnej dla mnie nazwy „przygodnego korespondenta“ i nie posądziłby mnie o nieodróżnianie Izby niższej od Rady Państwa. W odezwie tej zwracam się do naszych wyborców, aby wobec przejścia przy pierwszych wyborach naszego posła z Ziemi Suwalskiej do Izby Państwowej, zechcieli poprzeć kandydaturę p. St. Gawrońskiego, jako znawcy stosunków suwalskich i statysty, do Rady Państwa.

I znowu nie byłoby, jak mówi Sz. Aut., „protekcjonalnego klepania Redakcji „Tyg. Suw.“ z pobłażliwym giestem belfra“, gdyby nie wykreślono z mego artykułu pierwszego ustępu: „ubolewać należy, że poseł nasz, p. Grabski, zanim omawiał w Komisji z posłem litewskim, p. Bułatem, sprawę językową, nie zasięgnął szczegółowej informacji co do Sejn u miejscowej ludności. Boć chyba życzenie kleru, tak miejscowego jak i wogóle, robiącego na własną rękę politykę, by stworzyć nie etnograficzną, lecz w dawnych granicach geograficznych nową Litwę, nie jest jeszcze życzeniem rdzennej ludności polskiej miasta Sejn i jego okolic, która w ten sposób zostanie skrzywdzoną, i t. d.“ (myśl tę w replice swej wypowiedział p. Z. G-ski). Wówczas i p. Grabski nie przyczepiałby się do słów „założenia votum separatum do Rady Państwa i usilnego tam go popierania“, bo rozu-

miałby doskonale pod wspomnianymi wyrażeniami jedynie swój obowiązek popierania przegranej sprawy drogą, przez siebie wybraną, a więc — czy przez prywatne porozumienie się z Kołem naszym w Radzie Państwa, czy też przedstawiając niesprawiedliwość samej zasady i sztuczną fabrykację statystyki wpływowym jednostkom poszczególnych stronnictw, jak to czynią z dobrym skutkiem litwini, jednając dla niektórych, tak niesłusznych nawet swych żądań, sympatię innych.

Ale wróćmy do założenia artykułu: „Czyja wina?“, Mojem zdaniem wina posłów naszych spada niemal do zera wobec zupełnej, że tak powiem, abstynencji w sprawach lokalnych naszego społeczeństwa. Społeczeństwo to, skądinąd ofiarne na rozmaite cele, pozostaje obojętnym na czyniony już od lat 20 zabór litewski. Gdy pisałem w „Dniu“ w r. 1910, że litwini przygotowują rozdział Polski, uważano mnie za manjaka i może dopiero stawiane przez nich wnioski w Dumie i nader charakterystyczne wystąpienie posła Kuźmy, drukowane podług stenogramu Dumy Państwowej, bez komentarzy, w ostatnim № „Tyg. Suw.“, potwierdzą, niestety, prawdę moich słów.

Na naszą inteligencję we wszystkich miastach Suwalszczyzny, dla braku handlu i przemysłu, składają się wyłącznie urzędnicy i ludzie wolnego zawodu, którzy z małym, bardzo małym wyjątkiem będąc, że tak powiem słowami poety, „zjadaczami chleba“, obojętni są na to, kto im będzie dawał pensję, lub pracę zarobkową — litwin, polak, czy też turek. Lud tylko i mieszczaństwo — to ostoję polskości na kresach. Z istnym bohaterstwem bronią oni w Berznikach i Sejnach wprowadzenia do nabożeństwa języka litewskiego, bo, wiedzeni instynktem samozachowawczym, rozumieją doskonale, do czego to prowadzi. Tymczasem inteligencja pozostaje bierną, nie reagując na litwomanię, by nie narażać się panom leaderom w sutannie. Winienem dodać, że po inspirowanych zajściach w kościele w Berznikach, gdzie kościół na 3 lata zamknięto, stworzono małą parafijkę litewską we wsi Kuciuny i w ten sposób izolowano litwinów od polaków. O tem wszystkim posłowie nasi nie wiedzieli. Nie wiedzieli również o mowie inżynjera, p. Adama Modlińskiego, który publicznie, na ingresie biskupim, wobec licznie zebranego kleru z całej diecezji, obywatelstwa i włościaństwa, wypowiedział śmiało, jako zamieszkały w Ilgienikach pod Kopciowem, a więc świadomy rzeczy, o zastosowywaniu średnio-wiecznych zwyczajów względem opornych parafjan i upraszał biskupa o bliższe wejrzenie w te sprawy. A wszystko to składa się na charakterystykę trudnego naszego współżycia z litwinami w Suwalszczyźnie, i na ważne przyczynki do historii kościoła katolickiego na schyłku XIX i na początku XX wieku.

Zobaczmy teraz, jak wygląda prawda. Mam przed sobą zebrane ściśle dane, odnoszące się do Sejn i Kalwarji (urzędowe), które zakomunikowaliśmy naszym posłom:

w Sejnach: polaków — 1345, litwinów — 144,
właśc. domów „ — 104, „ — 6,
opl. podatki „ — 38 „ — 12.
w Kalwarji: polaków — 3310, litwinów — 1465,
właśc. domów „ — 85, „ — 35.
opl. podatki „ — 15, „ — 10.

Jakże teraz przedstawiają się cyfry, przedstawione



przez p. Kuźmę!! W Sejnach—600 litwinów, a tylko 803 polaków; właściciele zaś nieruchomości litwinów—40, miast 6. W Kalwarji litwinów—2120, polaków tylko—900. Statystyka ta zupełnie przypomina statystykę, robioną przez litwinów w parafii Janiszki, gub. wileńskiej, gdzie adm. ks. Michalkiewicz, litwin, miast kilku tysięcy ~~polaków~~ doszukał się zaledwie kilkuset. Wobec powyższych danych, cóż można odpowiedzieć na przemówienie posła Kuźmy? Odpowiedź na to chyba zbyt cenna. *St. K. Lineburg.*

3) **Referat p. Punganisa,**  
wygłoszony na zjeździe T. W. P. P. R. w Wytkowyszkach  
w d. 11 lutego r. b.

Jeżeli w gospodarstwie jest zaprowadzona racjonalna buchalterja, wówczas można wyznaczyć % od czystego dochodu. A gdzie tego niema, tam liczymy % od korca, lub puda sprzedanego zboża. Na przykładzie to się tak przedstawia: następuje umowa między pracodawcą i jego bezpośrednim pomocnikiem w gospodarstwie: jeżeli czysty dochód z gospodarstwa będzie 10000 rubli, to dla niego przeznaczają się 7, 8, 9, 10 %, a jeżeli więcej, to od nadwyżki dostanie 15 %, lub t. p. Albo też przeznaczają się odsetki od puda sprzedanego zboża, od dochodu z obory, ze stajni, z chlewów, od sztuki t. d. Jestem przekonany, że zaprowadzenie systemu gratyfikacyjnego przyniesie dodatnie rezultaty, gdyż udział w zyskach dodaje energii i chęci do wytężonej pracy, ze względu na widoki na przyszłość; pracujący jest bowiem przekonany, że choć ciężko pracuje, ale zato nie będzie przez całe życie nędzarzem. Dzięki temu nie będzie słyszało się tego rodzaju uwag, że jeżeli coś dobrego zrobi się w gospodarstwie—to sam tylko pracodawca ma w tem jedyną i wyłączną zasługę,—a jeżeli coś złego się stanie,—to już jego pomocnicy winni. Proponując wprowadzenie tego systemu gratyfikacyjnego,—przypuszczam, że nikt tego nie będzie uważał za atak na kieszenie pracodawców. Gdy pracujący będzie otrzymywał pewien odsetek od zysków, naturalnie zależny od jego pracy i zasług, wówczas zainteresuje i cieszyć go będzie praca, bo będzie wiedział, że pracuje z pożytkiem dla własnej lepszej przyszłości i dla dobra pracodawcy.

Na tle stosunków materialnych jest jeszcze jedno niepożądane zjawisko. Mianowicie pracodawcy, ze względów oszczędnościowych i jeszcze jakichś innych, najchętniej widzą urzędników—kawalerów, dając im pierwszeństwo; są majątki, gdzie tylko z zasady kawalerów przyjmują. Urzędnicy ci są naturalnie na stole dworskim; wiem o faktach, choć nie z tutejszej okolicy,—że takiemu stołownikowi zaleca się iienadużywanie tego, co może być na stole, oprócz chleba i wody.

Tu poprzestaną na tej wzmiance.

Kończąc omawianie materialnej strony poruszanej sprawy, nadmienię parę słów o karach. O nakładaniu kar na urzędników rolnych w tych stronach dowiedziałem się niedawno, przeglądając wykaz pensji i ordynarji z paru lat, w dobrach X.

Znalazłem tam takie uwagi, zrobione na marginesie ręką samego pracodawcy: na ekonomu X nałożono „sztrafu“, dosłownie, za wysmolenie praczki 50 kop., za kłócenie się z młeczarką 50 kop., za głośne krzyki 1 rb.,

za zmarnowanie 1 dnia 1 rb., za zbyt wczesne koszenie koniczyny 1 rb. i t. d. i t. d. W ten sposób ów srogi pracodawca zabierał 1/4 część pensji swoich ekonomów; ci zaś swego nie darowywali i w inny, niemniej dowcipny sposób odbierali swoją należność. System kar jest obecnie przez wszystkich uważany za demoralizujący i mało praktykowany. Pomimo to, są jednak jeszcze ludzie, mocno przejęci zasadami tego systemu, którzy chcą go doprowadzić do rozkwitu, stwarzając w swoim zakątku coś w rodzaju Afryki, lub Nowej Syberji.

Teraz z kolei przejdę do potrzeb ducha i umysłu urzędnika rolnego. Gdzie i kiedy odświeża on umysł, co jest niezbędne dla utrzymania jego równowagi duchowej? Zdawałoby się, że miałby on prawo poświęcić na to t. zw. wolny czas, t. j. najczęściej niedzielę i święto.

Tymczasem wyjazd choćby do kościoła spotyka dużo przeszkód i trudności. Np. słyszałem o takim wypadku, że pewien t. zw. „inspektor“ został ukarany za to, że poszedł bez pozwolenia na chrzciny.

Mamy obecnie swoje zebrania, ale i na nie podobno nie zawsze łatwo udaje się nam wydostać. Tego należy żałować bardzo, bo jak dotąd, to jedyną szkołą dla nas są te nasze zebrania. Krępowanie takie urzędników rolnych w korzystaniu z wolnych chwil zmusza ich do beczynności, a beczynność prowadzi często na błędne drogi.

Przytoczę jeszcze obrazek, malujący innego rodzaju krańcowość, kiedy urzędnicy rolni pewnych wielkich dóbr, za przykładem pracodawcy, przepędzali nocę u zielonego stolika. To uważam za bardzo naganne i nie mam tego na myśli, gdy narzekam na krępowanie urzędników przez pracodawców w korzystaniu z wolnego czasu, chcę bowiem tylko, aby nie krępowano ich, gdy zużytkowują ten czas zgodnie z rozumem i nie grzeszą przeciwko zdrowemu rozsądkowi; za bardzo też pożądanym uważałbym, gdyby wspólnymi siłami jak najwięcej tego wolnego czasu starano się wyzyskać na poważniejsze rzeczy, a poczęści na rozrywki.

Już, zdaje się, wyczerpałem swój temat. Wypadałoby wprowadzić kilka słów poświęcić jeszcze jednej nienormalności i bolączce, która czyni omawiany stosunek niewłaściwym, a mianowicie plotkom, małostkom wiejskim i ich znaczeniu i wpływowi na losy urzędnika rolnego. Ponieważ jednak nie jestem z tem obznajmiony, nie poruszę przeto tego wdzięcznego i obszernego tematu. Reasumuję więc to, co powiedziałem na dzisiejszym zebraniu:

1. traktowanie przez pracodawców i przełożonych swych podwładnych urzędników—wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Chodzi o usunięcie tych braków.

2. Dla polepszenia bytu materialnego proponuję wprowadzenie systemu gratyfikacyjnego.

3. Określić, co to jest wolny czas dla urzędnika rolnego i jak on z niego może korzystać.

Usuńmy przeto z naszych wzajemnych stosunków te przeżytki i dziwactwa, wprowadźmy pożądaną inowację, udoskonalmy tak swój oddział, aby służył jako wzór, pracujmy zgodnie z duchem czasu na tej ukochanej matce—ziemi! Przytym powinniśmy pamiętać, że przedewszystkiem jesteśmy obywatelami kraju, a dopiero potem pracownikami rolnymi, gdyby więc komu osobiście dobrze było i mógłby sobie powiedzieć, że mu to wystarcza, to nigdy nie ma prawa powiedzieć tego w obecnych



warunkach, jako obywatel kraju. Bodźcem do wspólnej zgodnej i wyteżonej pracy w tym kierunku niech posłuży nam przykład tego, co się dzieje tu, o ścianę od nas, gdzie silniejsi drwinami losu stawiają się panami, używają na cały świat głośniejszą swą ohydą środków w celu wydarcia z rąk prawowitych właścicieli każdej piędzi ziemi, o którą staczają zażartą walkę. Pamiętając więc o tem, że ziemia jest wielką spuścizną narodową, wielkim skarbem i ostoją bytu narodu, powinniśmy zapomnieć o niesnaskach i kłopotach szarego życia codziennego i dążyć do postępu, jaki widzimy w gospodarstwach ościennych krajów kulturalnych. Stając na tem stanowisku, nie powinniśmy się obawiać nieporozumień. Takie myśli i życzenia nasunął mi dzisiejszy mój referat. Niestety, jednak, nawet w przybliżeniu nie wyczerpałem tego bogatego tematu, o którym dużo więcej i daleko lepiej można powiedzieć, co pozostawiam w udziale Sz. Panom, poważniejszym i więcej doświadczonej odemnie.

### Wystawa pracy kobiety Polskiej w Pradze.

Od Komitetu wystawy pracy kobiety polskiej w Pradze Czeskiej otrzymujemy odezwę następującą:

„Ukończywszy wszelkie prace przedwstępne i organizacyjne, niżej podpisany Komitet zwraca się do szerokiego ogółu polskiego z gorącą prośbą o współudział i pomoc w zobrazowaniu tego potężnego dzieła, jakie wytworzyła i wytwarza kobieta polska w ogólnym rozwoju kulturalno-społecznym naszego narodu.

Czas krótki, a pracy ogrom przed nami.

Niechże energia i zapał służenia dobrej sprawie i doniosłemu czynowi, który pozwala nam, Polkom, stanąć w obliczu innych narodów i wykazać, że mimo wszystko zdążamy za ogólnym postępem, będzie bodźcem do jaknajliczniejszego, solidarnego wystąpienia.

Wystawa obejmuje następujące działy, których zorganizowaniem zajmują się wymienione niżej osoby i do nich bezpośrednio prosimy się zwracać, z uwzględnieniem danych statystycznych dla każdego działu oddzielnie.

I. NAUKA. Kierowniczką p. Teodora Męczkowska, Chmielna 25. a) prace i broszury naukowe, b) sprawozdania o pracach naukowych, c) zbiory naukowe, d) wynalazki z dziedziny nauki.

II. SZTUKA. Kierowniczką p. Zofja Stankiewiczówna, Wspólna 53. a) Malarstwo: obrazy oryginalne, fotografie dzieł, b) rzeźba: rzeźby oryginalne, fotografie rzeźb, c) sztuka stosowana (kierowniczką p. A. Dunin, Żórawia 10): zdobnictwo, stosowane w drzewie, skórze, metalu i t. p., d) teatr i muzyka.

III. LITERATURA. Kierowniczką p. J. Oksza, biuro komitetu. a) poezja, b) powieść, c) książki dla młodzieży, d) książki dla ludu, e) wydawnictwa i czasopisma.

IV. PEDAGOGIKA I SZKOLNICTWO. Kierowniczką p. Aniela Szcówna, Żórawia 28. a) szkoły, utrzymywane przez towarzystwa, lub poszczególne osoby: ogródki dziecięce, ochronki, szkoły żeńskie niższe i wyższe, b) wychowanie fizyczne: gimnastyka, sport, c) szkoły zawodowe: artystyczne, handlowe, kroju, freblowskie, ochroniarskie, slöjdu, pszczelnico-ogrodnicze, gospodarskie, gimnastyczne, d) czytelnice i biblioteki.

V. KOBIETA W SŁUŻBIE ZDROWIA. Kierowniczką

dr. med. Justyna Budzińska-Tylicka, Widok 21. a) medycyna, b) akuszerka, c) dentystyka, d) aptekarstwo, e) felczerstwo, f) pielęgniarstwo, g) prace z medycyny i higieny.

VI. PRACA ZAWODOWA. Kierowniczką p. Wanda Herse, Marszałkowska 150. a) tkactwo i trykotarze, b) krawieczyzna, c) bielizniarstwo, d) hafciarstwo białe i kolorowe, e) koronkarstwo, f) gorseciarstwo, g) modniarstwo, h) fryzjerstwo, i) introligatorstwo, j) koszykarstwo, k) fotografia, l) telefony i telegrafy.

VII. ZDOBNICTWO I PRZEMYSŁ LUDOWY. Kierowniczką p. Marja Papińska, Włodzimierska 15. Płótno. Samodziały. Haft. Stroje ludowe. Wycinanki. Pisanki. Skrobanki. Światy, pająki i t. p. Fotografie typów chat z zewnątrz i z wewnątrz.

VIII. GOSPODARSTWO. Kierowniczką p. Marta Norkowska, Bracka 17. a) przetwory gospodarskie, b) wydawnictwa i broszury.

IX. FILANTROPIA. Kierowniczką p. Zofja Tabęcka, Królewska 16. a) żłobki, b) ochrony, c) szwalnie, d) sale zajęć, e) kolonie letnie, f) ambulatorja, g) szpitaliki, h) towarzystwa ochrony kobiet, i) domy sierot, j) przytułki dla starców, k) schronienie dla nauczycielek i t. p.

X. STOWARZYSZENIA. a) społeczne, b) zawodowe, c) ekonomiczne.

Przewodnictwo nad protektoratem wystawy objęła Włodzimierzowa ks. Czetwertyńska, cz. kom.

W skład komitetu wykonawczego wchodzi:

Przewodnicząca: Zofja Stankiewiczówna, art.-malarzka.

Wice-przewodniczące: dr. med. Justyna Budzińska-Tylicka, Henrykowa Sienkiewiczowa.

Sekretarki: Wanda Stokowska, Helena Zaborowska.

Skarbniczki: Paulina Dicksteinowa, Eugenia Waśniewska, oraz pp.: Wanda Herse, Marja Papińska, Marja Weryho-Radziwiłłowiczowa, Kazimierzowa Sobańska, Zofja Tabęcka.

Ostateczny termin nadsyłania okazów pod adresem kierowniczek danego działu—dn. 15 maja r. b.— Termin otwarcia wystawy—5 czerwca r. b.

Biuro Komitetu wystawowego mieści się od dnia dzisiejszego przy ul. Włodzimierskiej № 16, m. 22, tel. 27-13, czynny jest codziennie w godzinach od 4 do 7 po południu.

### Z RÓŻNYCH STRON.

**Zatonięcie „Titanica”.** Olbrzymi parowiec Tow. „White Star” „Titanic” wskutek zderzenia się z górą lodową, zatonął. Z ogólnej ilości 2340 pasażerów, uratowano 705 osób. Sprawcą nieszczęścia jest podobno prezes Towarzystwa „White Star” Ismay, który kazał kapitanowi statku, Smith'owi, zdobyć rekord szybkości. Ismay został aresztowany.

**Zawalenie się szybu.** Z Bochni donoszą, że zawalił się starożytny szyb solny „Campi”. Otwór szybu zasypany zupełnie: maszyny podruzgotane.

**Rozwój miast w Królestwie.** Według świeżo ogłoszonego sprawozdania głównego zarządu do spraw lokalnych za 10-lecie od r. 1901 do r. 1911, w rozwoju miast Królestwa Polskiego w pomienionym okresie daje się zauważyć zastój i anormalny stan gospodarki miejskiej. Między innymi budżet Warszawy obniżył się do 10 i pół milj. rubli, Lublina—z 253 do 183 tys. rb., również niższe są budżety Chełma, Suwałk, Augustowa, Sejnu, Ostrołęki, Łukowa i wielu innych miast.



Natomiast Łódź dała podwyższenie się dochodów o 36 proc. Kalisz o 44 proc. Łomża o 30 proc. Radom o 15 proc., Płock o 8 proc., Kielce i Piotrków stoją na martwym punkcie. W Częstochowie dochody z 98,900 rb. zwiększyły się do 174,000 rb., w Sosnowcu dochód z 92,900 rb. podniósł się do 503,100 rb.

W pozostałych miastach dochody w ostatnim dziesięcioleciu nie wykazują powiększenia się.

**Ile kosztowała rewolucja chińska?** Rząd republikański w Pekinie ogłosił obecnie koszty, jakie pociągnęła za sobą rewolucja chińska. Okres rewolucyjny trwał 135 dni. Rozchody państwa na ruch rewolucyjny ogólnie wynoszą 330 milionów taelów. Akcja wojenna i utrzymanie wojska ogółem kosztowało 80 milionów taelów, resztę rozchodów pochłonęły wydatki na zaspokojenie pretensji prywatnych właścicieli nieruchomości i towarzystw żegluga, którzy ponieśli straty z racji domowej wojny.

Tael (czyta się tel) jest to moneta chińska, wynosząca na nasze pieniądze 2 rb. 70 kop.

### ECHA POLITYCZNE.

**Paryż.** Wojsko francuskie stoczyło pod Fezem walkę z powstańcami. Zwyciężyli francuzi.

**Bezrobocie w kopalniach Leny.** Podczas bezrobocia nastąpiło starcie z wojskiem. Zginęło około 150 robotników, raniono około 200.

**Berlin.** Rząd projektuje w tym roku rozparcelować trzecią część Rydzyny za 3 miliony marek. (Za całą Rydzynę rząd zapłacił 4 miliony).

**Londyn.** Dnia 19 b. m. flota włoska bombardowała cieśninę Dardaneelską. Jeden z włoskich okrętów zatonął.

### KRONIKA.

**Z Czytelni Naukowej.** W Czytelni Naukowej zwykle zebrania piątkowe, podczas których prowadzone były dysputy na temat, referowany przez jednego z członków, na czas letni zostały przerwane. O dniu ich wznowienia będzie ogłoszone w „Tyg. Suw.“.

**Ze Straży Ogniowej Ochotniczej.** W ubiegłą sobotę odbył się przegląd Straży Ogniowej Ochotniczej, zwołanej alarmem. Na przeglądzie był obecny p. Naczelnik Gubernji. Z ogólnej liczby 154 strażaków stawiło się 97. Po przeglądzie Naczelnik Straży ogłosił o dniu rozpoczęcia letnich ćwiczeń. Pierwsze ćwiczenia odbędą się 28 kwietnia, w niedzielę, o godz. 8-iej rano. W następną niedzielę, 5 maja, przypada doroczne święto strażackie, które, według programu, ułożonego przez radę, rozpocznie się nabożeństwem w miejscowym kościele. Na wieczór projektowana jest ogólna zabawa dla strażaków w sali teatru „Arkadja“.

**Sprzedaż ziemi.** Na licytacji, która odbyła się na żądanie Tow. Kred. Ziemińskiego, został sprzedany przed rejentem Brzosko majątek Dusznica. Majątek ten nabyła panna Eysmont za sumę 30001 rub.

**Z Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego.** W ubiegły poniedziałek, w lokalu Towarzystwa, o godz. 6-iej pp. odbyło się ogólne zebranie reprezentantów, na którym została uchwalona budowa własnego domu dla tej instytucji.

**Z Towarzystwa Samochodowego.** Dla wygody czytelników podajemy rozkład jazdy samochodów, dostarczony na nasze żądanie przez zarząd Towarzystwa.

#### a) do Kowna (Aleksoty)

Z Suwałk odchodzi o godz. 8 wieczor., do Marjampola przybywa o godz. 11 wieczorem, (nocleg).

Z Marjampola odchodzi nazajutrz rano, o godz. 7 i przybywa do Aleksoty o godz. 10 rano.

Z Aleksoty odchodzi tegoż dnia o godz. 7 wieczor., do Marjampola przybywa o godz. 10 wieczorem (nocleg).

Z Marjampola nazajutrz odchodzi o godz. 7 rano, do Suwałk powraca o godz. 10 rano.

Kursuje codziennie, oprócz piątku z Suwałk, soboty z Marjampola, i niedzieli rano z Marjampola do Suwałk.

#### b) do stacji Wyłkowyszki (codziennie)

Z Suwałk odchodzi o godz. 8 rano, z Kalwarji o godz. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> r., z Marjampola o godz. 12 w., do Wyłkowyszek przychodzi o godz. 2-iej; z Wyłkowyszek odchodzi o godz. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, z Marjampola o godz. 6 w., z Kalwarji o godz. 7 w., a do Suwałk powraca o godz. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wiecz.

## Ogłoszenia.

**Zarząd Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk,** na zasadzie art. 82 ustawy Towarzystwa, zawiadamia wierzycieli hipotecznych nieruchomości № 57/317 we Władysławowie, jako nie mających wiadomych w kraju tutejszym w hipotece zamieszkań prawnych ani rzeczywistych, a mianowicie:

1) Jankiela, s. Eljasza Wolpe, zamieszkałego w osadzie Datnowo gub. i powiatu Kowieńskiego.

2) Kowieński Oddział Zjednoczonego Banku w osobie jego prawnego pełnomocnika Szaji, s. Berka Chackielewicza, zamieszkałego w Kownie, ulica Petersburska, dom Burby.

3) Samuela, s. Izaaka Taubmana, zamieszkałego w mieście Mozdok, obwodu Terskiego na Kaukazie,

że nieruchomość we Władysławowie № 57/317 za zaległość należności Towarzystwu wystawioną została na sprzedaż przymusową pierwszą, obciążoną pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 10000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15000, kaucja do licytacji oznaczona na rb. 1500, licytacja odbędzie się w dniu 28 czerwca (11 lipca) 1912 r. o godzinie 12 w południe, w kancelarji rejenta, J. Żukowskiego.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to zarząd Towarzystwa, na zasadzie art. 97 ust. Towarzystwa, naznaczy termin do drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie drugiej sprzedaży będzie wydrukowane ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do księgi hipotecznej odnośnej nieruchomości i są do przejrzania w kancelarji Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 9 (22) kwietnia 1912 r.

Prezes *St. Staniszewski.*

Sekretarz *Wl. Staniszewski.*

**Komisja Likwidacyjna Stowarzyszenia Spożywczego „Chleb“** uprasza osoby, które nie wpłaciły zadeklarowanych zasiłków na rzecz tego Stowarzyszenia, — o wpłaceniu takowych do Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, w ciągu dni 7, licząc od dnia 26 b. m.; w przeciwnym razie Komisja zmuszona będzie wystąpić w tej sprawie na drogę sądową.

KOMISJA.





Wiadomem jest  
całemu światu.



**MYDŁA ks. KNEIPPA.**

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skl. apteczne i perfumerje.

że na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpozszechnionego i uznanego przez powagi lekarskie

*Niedzwiedz*

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Graniczna 6, tel. 91-07

Potrzebni ajenci na prowincję, na wysoką prowizję ze znajomością języka polskiego, a także—polskiego i litewskiego.

Suwałki, Nowy-Swiat 15.



Fabryka Kas Ogniotrwałych  
**LEON GILL i S-ka**

Warszawa, Dobra 12, tel. 134-83.

Wielki wybór kas specjalnie dla instytucji Pożyczkowo-Oszczędnościowych, kościołów i t. p., szafkowe i do wmurowania. Specjalny, nowowynaleziony przyrząd Alarmujący, zatwierdzony przez Ministerjum za № 50577.

Poszukuje się od lipca w śródmieściu pokoju na parterze z całym utrzymaniem. Wiadomość: ul. Główna № 73, Skład Produktów Wiejskich.

Z powodu wyjazdu **SPRZEDAJE** się **FORTEPJAN**. Wiadomość w Biurze Komisowym.

**Niechaj każdy czyta  
i zdumiewa się!**

**300 przedmiotów, między innymi w ogniu połączony zegarek, tylko za 3 ruble franco.**

Prześlicznie w ogniu połączony, wytworny zegarek Anker-Remont, z połączonym cyferblatem, doskonale idący 36 godzin, z 3-letnią gwarancją.

1 wspaniała śpilka do krawata z brylantem Similli. 1 w ogniu połączony pierścień męski, lub damski, ze sztucznym kamieniem. 1 wspaniały sznur wschodnich pereł, najmodniejszy klejnot kobiecy. 1 przepyszny garnitur spinek do mankietów, kołnierzyka i gorsu, gwar. 3% ordouble, z patent zatraskiem. 6 sztuk prawdziwych. Inianych chustek do nosa. 1 wytworny nikłowy, kieszonkowy przybór do pisania. 1 wspaniałe lustro toaletowe w étui. 72 sztuki angielsk. stalówek kancelaryjnych i prócz tego około 220 szt. rozmaitych przedmiotów pożytecznych i niezbędnych w domu. Wszystko to razem z zegarkiem Goldin, który sam już wart te pieniądze, kosztuje tylko 3 ruble franco. Przesyłka za zaliczeniem, za pośrednictwem Domu Eksportowego **H. Spingarn**, Kraków, Austrja № 223.

Przy odbiorze więcej niż 1-ej paczki zostaje do każdej przesyłki dodany gratis aparat do golenia się samego. Jeżeli towar się nie podoba, zwracamy pieniądze, a więc niema ryzyka.